Rok II. Nowy Sącz, dnia 11. listopada 1895. Nr. 29.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Cena prenumeraty.
Dla członków:
rocznie 1 złr. 60 ct.
półrocznie — „ 80 „
Dla niecztonków:
rocznie 2 złr. 50 ct.
półrocznie 1 „ 25 „
Za granicą rocz. 3 „ 40 „
Pojedynczy numer 10 ct.

Jedyny prawny organ
STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO.
Pismo polityczne, ekonomiczne i społeczne.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.
Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą po 6 ct od wiersza drobnym drukiem.
Rękopisów nie zwraca się.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye adresować należy:
Redakcya „Związku chłopskiego" w Nowym Saczu.
Reklamacye wolne od opłaty poczt. będ. uwzględnione do dni 10

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Zaproszenie do przedpłaty.

Niniejszem zapraszamy naszych stałych Czytelników do przesyłania nam przedpłaty na rok 1896. Pismo będzie wychodziło jak dotąd trzy razy na miesiąc, a jeśli liczba Czytelników (rozumie się płacących) odpowiednio się pomnoży, natenczas bez podwyższenia ceny pismo będzie jeszcze częściej wychodziło, tak, abyśmy kiedyś z pomocą Bożą mogli mieć za tę samą cenę pismo tygodniowe. Ale jeden warunek: nie trzeba zwlekać z prenumeratą! Przy tej sposobności przypominamy tym, co jeszcze nie zapłacili, żeby nam nadsyłali zaległą należytość, aby nie narażali wydawnictwa. Jest to ubliżające dla stanu włościańskiego, żeby pismo, które ma na tyle siły, aby się utrzymało samo, szukało gdzieś pomocy kiedyby się bez tego obeszło, gdyby tylko wszyscy zapłacili, co są winni. Dlaczego my zawsze mamy prosić o pomoc? Dlaczego nie stanąć na własne nogi? To wam, kochani Bracia tak kładziemy do serca, jak sami to czujemy. Od tego zależy godność nasza.

Kto tylko może niech szerzy to pismo, niech jedna czytelników, ale płacących, bo na tych co nie płacą, tracą inni co płacą.

Z Nowym rokiem uregulujemy przedpłatę jednako:

Rocznie 2 złr.
półrocznie 1 złr.

W tem członkowie będą mieli już opłaconą wkładkę do towarzystwa 50 ct. tak, że im pismo wypadnie na 1 zł. 50 ct; niecztonkowie zaś będą mieli pismo za 2 złr. zamiast jak dotąd za 2 złr. 50 ct.

Spodziewamy się, że tak ułatwione warunki zachęcą niejednego do zamówienia sobie gazetki, która przecie dla człowieka a tem bardziej dla gospodarza jest konieczna, że doprawdy dziś trudno sobie wyobrazić, jak kto bez gazetki żyć może. My z naszej strony zapewniamy, że w miarę jak będą środki, będziemy się starali dogodzić naszym kochanym Braciom.

Panu Bogu oddaję.

Stanisław Potoczek.

Wojna wyborcza z Nowego Sącza.

Czytam w naszym kochanym związku sprawozdania z kilku powiatów o wyniku przeprowadzonych wyborów. do Sejmu w dniu 25 września b. r. Pomyślałem sobie, trzeba i z naszego powiatu Nowo Sądeckiego podać do publicznej wiadomości, jakie stanowisko zajęli nasi wyborcy i gospodarze z duchowieństwem, i jak dzielnie zwalczali i zwalczyli zarażonych socyalizmem krzykaczów. Dzień przed wyborami zjechali się Rusini od Krynicy, w liczbie około 40 pod przewodnictwem kucharza z Mu-

szyny Smołczyńskiego, i już mieli zamówiony szynk u Zelmanowicza, i wszyscy tam się zakwaterowali, w którym to szynku każden jadł i pił, ile mu się podobało bezpłatnie i tak wszystko piło całą noc, wraz ze świńskiemi przekupniami, byli tam także nibyto z tytułu „majstrowie,“ i czeladnicy, mularze, krawcy, szewcy, stolarze, rzeźnicy, i rozmaitego kalibru ludzie z kolei. Rano, w dzień wyborów wszystko spite, oczy zaczerwienione, twarze zamurcane, odzież potargana i powalana błotem, obcasy u butów kłapiące, i to wszystko łaziło po ulicach, kiwając się na boki, naprzód i w tył, przychodzili do gospodarzy i mówili: „niech Potoczek da pieniędzy to będziemy za nim agitować. Mówi jeden do drugiego: żeby to było powszechne głosowanie tobyśmy zwyciężyli,“ drugi mówi: e, co! chodźmy jeszcze do Zelmanowicza popijemy póki się da. Żydzi co rok mają tak zwane kuczki czyli „lizawki.“ ale i dzień wyborów można nazwać dniem „lizawek“ dla niektórych wyborców. W dniu wyboru zjawiło się zaraz raniutko kilku wyborców do lizawki Zelmanowicza, i poczęli spijać resztki ze szklanek, i zjadać pozostałości chleba, i różnego mięsiwa, wreszcie pozbierali niedopalone cygara po pod ławy leżące. Żyd drzemiący słyszy tupanie i terkanie szklankami wstaje i pyta: „czy i wy jesteście?“ Odpowiedzieli: „my Pana Z.“ żyd: „pokaż te bilety.“ wyjmują bilety, niby legitymacyę na jedzenie i picie, żyd: „dobrze, macie jeść i pić, dam wam co chcecie, a zaproście więcej takich jak wy mądrych! ale nocnych gości już nie było, jedni naganiacze ino świt rozeszli się po wszystkich drogach i ulicach którymi wyborcy mieli wchodzić do miasta, aby wyborców pozabierać do kuczki lizawek Zelmanowicza, ale nasi chłopi wyborcy, poważni gospodarze z dumą odpowiadali: precz od nas my was nie znamy, i wiemy kogo mamy wybrać na posła, bo już przed wyborami dowiedzieli się, co się święci na dzień wyborów, to też prawie z każdej gminy po kilku gospodarzy silnie zbudowanych i swą powagą imponujących, towarzyszyło swemu wyborcy, aby się nie dał fagasom zbałamucić.

Widząc przeciwnicy że taka siła ze strony chłopów się sypie, zebrali się w liczną gromadę na ulicy Węgierskiej przed Zelmanowiczem, którędy wyborcy przechodzić mieli do sali wyborczej, poczęli zatrzymywać wyborców, najpierw poczęli obiecywać złote góry, jakie to dobrodziejstwa będzie miał powiat, jeżeli będzie wybrany p. Z. a nie Potoczek, lecz to na nic się nie przydało, bo włościanie się śmiali z tego, a jeden się pyta: a żony będziemy mieć spólne? Potem przeciwnicy poczęli miotać różnemi obelgami na Potoczków, że są przeciw powszechnemu głosowaniu, że trzymają z duchowieństwem i szlachtą. Chłopi odpowiadali: my wszyscy trzymamy się kościoła i naszej religii a duchowieństwo uznajemy i poważamy jako przewodników naszego kościoła i religii katolickiej, a co do szlachty, to nasz program chłopski, któryśmy przyjęli, nakazuje nam zgodę i łączenie się ze wszystkiemi stanami, dlatego my właśnie takiego chcemy posła, co jest przeciw powszechnemu głosowaniu, i co dąży do jedności i zgody między dworem a gminą, i nie dąży do takiego przewrotu jak wy, i wasi przewodnicy, socyal-demokraci; my chcemy budować, a wy burzycie, i my się będziemy trzymali duchowieństwa, a duchowieństwo nas! a z wami burzyciele precz! i dalej poczęły się odzywać głosy: precz z fagasami! precz ze socyalistami! zresztą zrobiła się wielka wrzawa, poczęły się podnosić pięście do góry a chłopi zawołali: a co! chłopcy, nie ma was? hura! na socyalistów, precz z nimi, co oni tu chcą między nami? dziś chłopskie wybory, nie socyalistów! Widząc niebezpieczeństwo socyaliści poczęli się usuwać, i dopiero wtedy nasi wyborcy przeszli jednę ulicę, ale gdy weszli na ulicę szpitalną i zdążali do sali Sokoła, gdzie się odbywało głosowanie tu znów spotkali się z czeladnikami mularskiemi i z nową bandą; czeladnik mularski pijany od nocy, nazwiskiem Król, stawił czoło przeciw naszym ze swojemi poplecznikami, ale jak go nasi przyparli do muru, miał szczęście że żandarm był, i stanął w obronie jego, i odprowadził go za miasto.

Godzina 10. wchodzi pan Starosta, odczytał paragraf wyborczy, aby się wyborcy spokojnie zachowali i przedstawili do komisyi czterech zaufanych z grona wyborców, włościanie wybrali z pośród siebie czterech do komisyi, dwóch księży i dwóch gospodarzy, pan Starosta, zaprosił p. Znamirowskiego i dwóch mieszczan. Rozpoczyna głosowanie, pierwszy głos ma przewodniczący komisyi, ksiądz Żabecki, a po nim członkowie Komisyi. Przewodniczący i czterech członków, dali głos na Potoczka a dwóch dało na p. Znamirowskiego. W sali porządek i spokój, nie puszczano żadnego bez legitymacyi do sali, wyborcy wszyscy w sali, ale na polu pozostało przeszło 400 ludzi i czekają na wynik, naszych stronników około 200 i to samych poważnych gospodarzy i ci musieli jeszcze ucierać się z przeciwnikami, ale jako gospodarze rozumni i poważni nie dopuścili do bójki. Tymczasem wyborcy głosują, przeciwnicy cieszą się że zwycięstwo będzie po ich stronie, dokładają ucho do ściany sali, aby dosłyszeć jak głosy padają, wychodzi jeden špicel czerwonych i czarnych, który był na galeryi, pytają go: jak? odpowiedź: „źle“ upadniemy. Za niedługo wychodzi drugi, blady jak ściana lecą ku niemu pytając: co jest? powiada: już my prze, padli, Potoczek już ma 140 głosów, ale głosowanie jeszcze trwa dalej. Na tę wiadomość nieprzyjaciele pospuszczali głowy, i poczęli się rozłazić jak muchy potrute: gospodarzom zaś porobiły się rumieńce, jedni powyjmowali tabakierki i częstowali drugich, drudzy powyciągali fajki i cygara, inni znów zapraszali się na szklankę piwa, wszystkie twarze gospodarzy były wesołe i z uśmiechem mówili jeden do drugiego: dał nam Pan Bóg zwycięstwo nie pozwolił Pan Bóg przewrotnikom dopiąć celu. Tymczasem w sali głosowanie się skończyło. Po obliczeniu głosów p. Starosta ogłosił, że Potoczek otrzymał po nad

absolutną większość więcej 25 głosów, ogólnie 158 głosów. W sali gwar, wołanie bez końca, wiwat! niech żyje Potoczek! wyborcy sypią się ze sali rumieni i weseli przed salą znów gwar wiwaty, wszystko tak wesołe że wyglądało na prawdziwe wesele chłopskie, bo nie brakowało przytem i kobiet.

Kilku gospodarzy zamożnych zmówili się i całe stronnictwo chłopskie wyborcze, zaprosili na szklankę piwa do ogrodu, wszystko się zgodziło na tę sposobność dalszej pogadanki i wspólnego poznania się, pośli całą gromadą i przy szklance piwa, życzyli sobie nawzajem i cieszyli się pomyślnem zwycięstwem. Zjawił się także nowo wybrany poseł J. Potoczek, gospodarze wszyscy powstawszy około 300-tu szklanki w ręku z piwem wnoszą zdrowie posła z okrzykiem: niech żyje nasz poseł! Potoczek powitał zgromadzonych i wniósł toast na ich zdrowie, potem przemawiał do zgromadzonych temi mniej więcej słowami:

Szanowni Bracia! Dziękuję wam serdecznie za „stałość żeście danego słowa nie złamali i w swojem po„stanowieniu aż do końca wytrwali. Oświadczam Wam, że „starać się będę usilnie, żeby spełnić mój obowiązek po„selski i odpowiedzieć godnie waszemu zaufaniu. Nie będę „Wam tu robił obiecanek, bo pragnę, żeby czyny moje „poświadczyły, żem dokładał wszelkiego starania, i robił „o ile tylko w mocy mojej było około dobra wspólnego.

Bracia! zwycięstwo dzisiaj nie jest moje, ale zwy„cięstwo jest wasze, drodzy Bracia i zwycięstwo całego „Związku Stronnictwa chłopskiego! Cześć wam i naszym „mieszczanom. Niech żyje Związek Chłopski! (Huczne oklaski! i brawa! niech żyje!)

Judasze zaś skryli się ze swymi srebrnikami, zatykali sobie oczy i do dziś chodzą jak odszczepieńcy, bo im nikt nie chce ręki podać, a wiecie bracia ilu takich judaszów było? nie wiele bo może 10-ciu. Wymienimy na razie 6 miejscowości, i tak 1) z Klęczan, 2) z Białowody, 3) z Tęgoborzy, 4) ze Świdnika, 5) z Januszowy, 6) z Mostków. A wiecie z czyjego ramienia byli ci naganiacze lizunie i fagasi, to z ramienia tych, co raz się zwali „demokratami“ drugi raz „ludowcami“ ale ci ludowcy w czerwonych krawatkach, i z przewrotem w głowie, myślą się jeszcze nazwać chrześcijanami! Daj Boże żeby się mogli nazwać prawdziwemi katolikami! Dopóki nie będą katolikami to bracia zdaleka od nich i tak postąpcie jak Sądeccy włościanie przy wyborach. Sekretarz tych ludowców czerwonych wysilał się kierownictwem głosił w swem pisemku że zwycięstwo już jest po stronie jego partyi socyalno-demokratycznej, potem ludowej, jeździł po miasteczkach dla zbałamucenia i naciągnięcia wyborców na swoję stronę ale wszędzie go odprawiali z kwitkiem, aż tu po wyborach słychać, że redaktor „Mieszczanina“ dostał bzika! ze strapienia, że się mu nie udały wybory z gmin wiejskich i z miasta.

Członek Związku.

Przegląd polityczny.

Program hr. Badeniego (podany w streszczeniu w poprzednim „Związku“) przyjęły prawie wszystkie gazety wogóle życzliwie — niektóre jednak zalecały zaczekać aż rząd okaże się w czynach, wtedy dopiero będzie go można osądzić. Wszyscy jednak mają to wrażenie, że hr. Badeni, oparty na najwyższem zaufaniu, z niezłomną wolą dążyć będzie do jasno wytkniętych celów. Ale jakie te cele? tego chyba jeszcze nikt nie wie, prócz hr. Badeniego.

Rozprawa w Izbie dała sposobność stronnictwom wywnętrzyć się wobec rządu — i tak: Lewica niemiecka oświadcza, że w programie jest wiele rzeczy, na któreby się Lewica zgodziła, ale że rząd chce mieć „wolną rękę“ wobec stronnictw, więc i Lewica niemiecka zajmie takie samo „swobodne stanowisko“ wobec rządu i będzie czekać, co rząd będzie robił.

Czesi wystąpili dość ostro żądając swojego czeskiego prawa państwowego i równouprawnienia języka czeskiego.

Hr. Hohenwart, imieniem swego stronnictwa wita oświadczenie P. Prezydenta Ministrów jako program silnego, świadomego celów swych Rządu, którego potrzeba było w tej chwili rzeczywiście, i którego ludność cała życzyła sobie. Silny Rząd może być pewnym większości, która chętnie za takim Rządem pójdzie. Ogólne wrażenie programu rządowego — w całości biorąc — jest korzystne i zadowalające. Stronnictwo, którego mowca jest rzecznikiem, spoglądać chce na dalsze czynności Rządu z całem zaufaniem.

Prezes Koła polskiego p. Zaleski charakteryzuje nowe Ministerstwo jako ściśle konstytucyjne, chociaż nieparlamentarne, którego program w żadnym punkcie nie stoi w sprzeczności z zasadami Polaków. Jako te zasady przytacza mowca: bezgraniczna miłość i wierność dla Monarchy wierność dla Państwa i Kościoła, popieranie mocarstwowego stanowiska Monarchii; wytrwanie przy austryackiej idei państwowej: utrzymanie autonomii krajów koronnych; sprawiedliwość i życzliwość dla wszystkich narodowości. A ponieważ odnowienie ugody z Węgrami odpowiada także tradycyom narodu polskiego, więc Koło polskie będzie lojalnie popierało Rząd, a to tem wytrwalej, iż do szefa Rządu, którego publiczna działalność dobrze znaną jest Polakom, ma Koło najzupełniejsze zaufanie.

Antysemici (czyli stronnictwo chrześciańsko-ludowe, którego przewódcą jest Lueger) okazało się bardzo roztropnem, a umiarkowanem; imieniem ich przemawiał poseł Pattai.

Pos. Pattai uznaje trafność zdania, że Rząd powinien przodować, nie dać się popychać; albowiem żaden rząd nie powinien być organem pewnej większości; obowiązkiem jego, imieniem Korony kierować polityką wedle ustaw. Jest to w interesie stronnictw pomniejszych, żeby Rząd nie był organem wykonawczym jakiegobądź stronnictwa wielkiego. Z zadowole-

niem przyjmuje ustęp o poszanowaniu uczuć religijnych i religijnem wychowaniu młodzieży; trafia to ludności do serca. Słuszne jest także — powiada mowca — przyrzeczenie dane robobotnikom nietylko co do prawa wyborczego, lecz także co do pomyślności materyalnej. Zabezpieczenie robotnikom utrzymania na starość będzie najlepszą zaporą przeciw usiłowaniom socyalistycznym i anarchistycznym. Braknie atoli w programie rządowym wzmianki o niedoli drobnych przemysłowców, która nieraz jest większa od niedoli robotników.

Trzeba wzmocnić stowarzyszenia cechowe tak, żeby rzemieślnicy mogli ostać się w obec wielkich przedsiębiorstw. Braknie także jakiegobądź przyrzeczenia dla stanu rolniczego co do ustawodawczego uregulowania stowarzyszeń rolniczych, choć projekta ustaw takich oddawna już znajdują się na stole Izby. Co do odnowienia ugody z Węgrami, żąda energii, aby Węgry zniewolić do opłacenia większej kwoty na wydatki wspólne. Pod tym warunkiem przyrzeka mowca Rządowi poparcie stronnictwa socyalno-chrześciańskiego we wszystkiem, co sam Rząd uzna za prawdziwe i pilne swoje zadanie w czasach teraźniejszych.

Słoweńcy oświadczają, że program wywarł na nich wrażenie pomyślne, ponieważ rząd dopatruje się głównego zadania w spokojnem pożyciu wszystkich narodów Austryi, ale mimo wierności Cesarzowi i Państwu narody Austryi pozostaną w niezgodzie, jak długo Niemcy będą mieli zachcianki do panowania nad narodami słowiańskiemi. Słoweńcy, choć liczebnie mały gród, nigdy nie uznają nad sobą wyższości innego. Z zadowoleniem przyjąć trzeba oświadczenie Rządu o potrzebie religijno-moralnego wychowania młodzieży, jako też o uwzględnieniu potrzeb ekonomicznych równie na południu, jak na północy. Jeśli Rząd szczerze spełni, co przyrzeka, stronnictwo mowcy nie sprzeciwi się przodownictwu rządowemu.

Imieniem Rusinów mówił Barwiński, że tylko przez równouprawnienie wszystkich narodów Austrya stanie się silnem państwem; wedle czynów rządu względem narodu ruskiego, posłowie ruscy zastosują swoje zachowanie się wobec rządu.

Imieniem klubu niemców-narodowców mowca zgadza się na „przodownictwo rządu", ale pod dwoma warunkami: 1) aby była wolność na zgromadzeniach w pismach i przy wyborach, wtedy lud będzie sam kontrolował czyny rządu, a 2) żeby posłowie byli niezależni od rządu, nie tak jak np. lewica, która żebrze o opiekę rządową dla swego stronnictwa. Mowca nazywa socyalizm demokratyczny żywiołem toczącym społeczeństwo, ale prześladowanie tylko jeszcze zaostrza agitacyę socyalistyczną. Trzeba dać robotnikom prawa polityczne, wtedy mało pozostanie się socyalizmowi adeptów; a dalej trzeba ratować stan rzemieślniczy i stan włościański, aby socyalizm nie mógł zasilać się nowymi żywiołami. W tym duchu niech Rząd przoduje a Niemcy-narodowcy i stronnictwa nie dzisiejsze może, ale jutrzejsze, chętnie popierać go będą. Co do reformy wyborczej, mowca z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości, że Rząd chce zreformować całą ordynacyę wyborczą, i radzi, żeby w razie nieuchwalenia tej reformy Rząd rozwiązał Izbę. Nakoniec zapewnia, że jego stronnictwo w wielu rzeczach popierać będzie Rząd, a jeśli w innych zwalczać go wypadnie, dziać się to będzie nie z nieprzyjaźni do rządu.

Pos. Kaizl (Czech) powiada, że Rząd za mało określił swoje stanowisko względem konstytucyjnych praw obywateli Państwa. Mowca mniema, że w Wiedniu prawa te są jeszcze jako tako w poszanowaniu, ale im dalej ku krańcom Państwa, tem gorzej się dzieje, a najgorzej w Czechach i na Morawie. Dopóki Rząd nie da dowodu, że szanuje ducha wolności, dopóty wszystkie stronnictwa wolnomyślne powinny wobec rządu zajmować stanowisko przeciwne.

Pos. Kronawetter w słowach o przodownictwie Rządu dopatruje zachcianki rządów absolutnych, a kończy oświadczeniem, że nie może mieć zaufania do Rządu

Na to powstaje p. Prezes Rządu hr. Badeni. P. Prezes gabinetu uznaje z wdzięcznością, że już z kilku stron Izby dały się słyszeć słowa zachęcające, słowa zaufania, chociaż tylko warunkowego. Mowca nie może oczywiście nic z tego, co powiedział, cofnąć i nic prostować, tem bardziej, że wyraźnie się zastrzegł przeciwko zarzutowi przeceniania sił własnych.

P. Prezydent Ministrów mniemał — a przeprowadzona dyskusya nie zachwiała w nim tego mniemania — że w interesie Izby i ludności, którą ona reprezentuje, leży, aby spróbować pójść w kierunku, wskazanym przez niego. Według przekonania mowcy, silny Rząd, nietylko nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa dla parlamentu, ale daje owszem gwarancyę wzmocnienia powagi Izby, gdyż powodzenie jednego czynnika zależnem jest od pomocy i współdziałania drugiego.

Dlatego mowca mniema, że jego słowa nie przyniosły żadnej szkody zasadzie parlamentaryzmu, sądzi raczej, że jeżeli Rząd będzie wypełniał swoje zadanie, to musi niezawodnie nastąpić wzmocnienie Izby. Izba ma jeszcze do końca bieżącego okresu ustawodawczego dosyć czasu, aby przez tylekroć wypróbowane patryotyczne współdziałanie dać dowód swojej zupełnej zdolności do pracy a w ten sposób obalić zapatrywanie, odmawiające Izbie tej warunków potrzebnych do skutecznej pracy.

Jeżeli Izba kwestye, stojące dziś na porządku dziennym, w kierunku wskazanym przez mowcę, w sposób przedmiotowy i sprawiedliwy załatwi i przez to wykaże swoją zdolność do rozwiązania naglących kwestyj ekonomicznych w sposób pomyślny dla Państwa i dla wszystkich warstw ludności, wówczas to powodzenie wpłynie najniezawodniej ożywczo na stosunek pomiędzy reprezentantami ludności a samą ludnością.

Jeżeli Izba zechce dziś ocenić bez uprzedzenia zamiary, objawione przez Rząd, wtedy coraz mniej będzie mowy o zarozumiałości, o uciskaniu parlamentaryzmu, albo nawet o protektoracie nad stronnictwami.

Rządowi, który zamiary swoje co do narodowości z zupełną jasnością w duchu ustaw zasadniczych podał do wiadomości i dewizą swoją uczynił sprawiedliwość, takiemu Rządowi nie można czynić zarzutu stawiania na drugim planie jakiegokolwiek szczepu albo pomijania zasady równouprawnienia narodowości. (Oklaski). Proponujemy nasze zadania dojrzale i poważnie. Interes utrzymania siebie samych jest od nas daleki. Obowiązek nasz mamy nietylko przed oczami, ale głęboko w sercu wpojony. Dlatego nie damy się wstrzymać od wypełnienia go przez żadne teoretyczne wywody.

Będziemy raczej z czystem sumieniem, silną wolą, a także z odwagą i energią kroczyć naprzód, a ponieważ nasz cel jasno i wyraźnie jest zaznaczony, a my do tego celu tylko prostą drogą zdążać będziemy, dlatego z pełnem przekonaniem pozostaniemy przy tych ideach, które przed trzema dniami tu pozwoliłem sobie rozwinąć.

Dopóki obracać się będziemy w słowach ogólnych, nie zdołamy zdziałać nic szczególniejszego. Proszę mi wierzyć, że skoro tylko pole ogólnych zasad opuścimy, zbliżymy się z sobą, i że życie wraz ze swojemi potrzebami, żywotną polityką i koniecznością będzie nas z pewnością zbliżać do siebie. (Żywe oklaski).

Dlatego pozwólcie mi, abym zawołał do stronnictw zdolnych do pozytywnej i dodatniej działalności; wyżej niż zapatrywanie, stoi obowiązek, który codziennie staje przed nami! Pomimo wszelkich partyjnych haseł, pragnę i spodziewam się, że spotkamy się na polu pracy. (Żywe oklaski).

Po przemówieniu Prezydenta Ministrów wykreśliło się kilku mówców z liczby zapisanych do głosu.

Innych kilku jeszcze mówiło, ale mowy ich nie zawierały nic dla nas ciekawego.

Rozprawa dowiodła, że Rząd w poważnej pracy dla dobra ludu może liczyć na wszystkie stronnictwa, prócz tych, których celem jest tylko: utrzymywać wieczne niezadowolenie, ale skutek okaże, że i ci będą zmuszeni wziąść się do roboty, bo inaczej lud się odwróci od nich.

Drugą bieżącą sprawą polityki w Radzie państwa jest budżet, a drugą osobą, na którą zwraca się uwaga wszystkich, jest Minister finansów p. Biliński.

Budżet państwa przedstawia się w następujący sposób:

Wydatki na rok 1896 wynoszą okrągłe $662^1/_2$ milionów a więc okrągło o 18 milinów większe niż w r. 1895. Pan Minister w długiej mowie przedstawia jak potrzeby państwa wzrastają nieustannie, że los urzędników, oraz ich wdów i sierót wymaga poprawy, że jednak tych potrzeb nie można pokryć obecnemi środkami, zapowiada podwyższenie podatku od spirytusu, podwyższenie podatku giełdowego, zapowiada zbadanie tej kwestyi, czy gminy nie mogłyby być wynagrodzone za poruczony zakres działania, prosi o szybkie uchwalenie budżetu, aby Izba miała czas na uchwalenie reform, które się w rządzie przygotowują.

Z koła polskiego w Wiedniu. Dnia 27 października b. r. odbyło się drugie posiedzenie Koła polskiego we Wiedniu.

Na początku posiedzenia odbywała się rozprawa o stosunkach gorzelnianych (o paleniu wódki w browarach) w Galicyi. Następnie poseł Jan Potoczek, interpelował Koło, a względnie ministeryalnego inspektora rolnictwa dla Galicyi p. Struszkiewicza, kiedy Rząd udzieli przyobiecaną zapomogę w sumie 8000 złr. dla gmin powiatu Nowo-Targskiego, które zostały zniszczone przez zarazę na bydło?

Dalej zapytywał też Prezydenta Koła polskiego co się stało z petycyą gminy Długopola o zapomogę, gdzie 120 gospodarstw się spaliło, a ich prośba wniesiona do Koła dotąd jeszcze żadnego skutku nie odniosła.

Na te pytania odpowiedział p. inspektor Struszkiewicz „że tą sprawą zajmował się on w swoim czasie wraz z towarzystwem gospodarskiem krakowskiem, i że Rząd rzeczywiście zniszczonym przez zarazę bydła gminom udzieli tę zapomogę, to zaś w ten sposób, że za tę sumę da im gotowe bydło, to ale stanie się dopiero wtedy, gdy zaraza na bydło w powiecie Nowo Targskim zupełnie ustanie. Zaś co do petecyi gminy Długopola, oświadczył Jego Ekscelencya Zaleski prezes Koła, że i to musi się dopiero zapytać w komisyi, której ta petycya została przydzieloną.

W dalszym ciągu posiedzenia referent komisyi budżetowej poseł Kozłowski przedkładał sprawę o pobieraniu podatków przez gminy, i o wynagradzaniu gmin za poruczony zakres działania.

W tej sprawie przemawiali jeszcze posłowie Sokołowski, Szczepanowski, Włodzimierz Gniewosz, Abrachamowicz Eugen.; jedni z nich mówili, że należy wynagradzać, gminy za poruczony zakres działania i ażeby niedawać możności ściągania podatków przez gminy, tylko przez urzęda podatkowe, inni znowu, ażeby Rząd wynagradzał gminy za pobieranie podatków; przytem też zwracali uwagę referenta na opieszałość niektórych urzędów podatkowych przy odbieraniu podatków. Poseł ks. Pastor przedstawiał różne dolegliwości jakie cierpi do urzędów podatkowych ludność powiatu Jarosławskiego i Cieszanowskiego, a osobliwie gmina Skołyszyn i inne.

Następnie przemawiał poseł Jan Potoczek: oświadczył on że gminom może być przydzielone odbieranie podatków, ale jeźli za to otrzymają odpowiednie wynagrodzenie od Rządu, i żeby gminy tylko tam mogły ściągać podatki, gdzie urząd gminy zagwarantuje odpowiednim majątkiem, że ludność płacąca nie zostanie narażoną na żadną szkodę, gdzie zaś gminy tego ściągania podatków się nie podejmą, to tam niech ściągają urzęda podatkowe, jak to się dzieje obecnie. Co się zaś tyczy spraw tak zwanego poruczonego zakresu działania, to zato powinny być gminy wynagra-

dzane, bo obecnie tego jest zawiele, i bardzo często wójcia muszą dzień po dniu chodzić za załatwieniem różnych spraw poleconych im przez różne władze, a zato nikt ich nie wynagradza.

Dalej mówił Potoczek, ażeby rodzina pozostająca po zmarłym nie była zmuszoną do opłacania różnych opłat spadkowych, zaraz w pierwszym roku po śmierci spadkodawcy, ponieważ zdarza się bardzo często, że ludzie zniszczą się na chorobę zmarłego i na pogrzeb i jeźli jeszcze w tym samym roku muszą opłacić notaryusza za spisanie inwentarza i podatek od spadku, to często w ten sposób zmuszeni są pozostały inwentarz sprzedać, albo też zaciągnąć długi, co bardzo często bywa początkiem ruiny majątkowej.

W końcu przemawiali jeszcze w sprawie podatków posłowie Piniński (Chrzanowski), ks. Chotkowski, wykazując wadliwy sposób ściągania podatków. Ks. Ruczka sprzeciwiał się temu, aby gminy ściągały podatki, ponieważ w jego powiatach często ludność bywała wskutek tego poszkodowaną. Wreszcie po mowie Fiszera i Czajkowskiego posiedzenie zamknięto.

Nowy Namiestnik Galicyi JE. książę Sanguszko, w dniu 29 października objął urzędowanie. W dniu tym przyjmował podwładnych sobie urzędników Namiestnictwa, Radę szkolną krajową, Kapituły wszystkich obrządków, generalicyę, Sądy, Dyrekcyę skarbu i inne urzędy.

Na górnym Śląsku (w Prusach lud polski odniósł zwycięstwo przy wyborze do parlamentu niemieckiego, przeprowadził bowiem swego kandydata Polaka Radwańskiego naprzeciw niemca barona Huene w okręgu pszczyńsko-rybnickim. Po raz pierwszy ten polski okręg wyśle do parlamentu posła polskiego, dotychczasowi bowiem posłowie byli wprawdzie katolikami, ale niemieckiej narodowości. Niemcy katolicy wskutek tego są niezadowoleni, a przecież Polacy śląscy mają prawo domagać się, aby ich poseł był Polakiem i kością z ich kości.

Burmistrzem w Wiedniu został wybrany, jak było do przewidzenia, Lueger. Dziękując za wybór powiedział, że nie zwyciężyło jedno stronnictwo, ale cała ludność chrześcijańska: Burmistrz będzie ochraniał ludność przed wyzyskiem, a co do wychowania szkolnego będzie na to uważał, aby dzieci były wychowane przez nauczycieli chrześcijan i w duchu chrześcijańskim. Wiedeń jest stolicą państwa chrześcijańskiego.

Żydzi robią starania, aby Cesarz nie zatwierdził Luegera na burmistrzowstwie, ale to chyba się im nie uda.

Z zagranicy zanotować jeszcze wypada upadek domowego rządu we Francyi na miejsce którego powstał rząd socyalistyczno-radykalny, socyalistyczne gazety radują się z tego powodu, a wszyscy są ciekawi, jak ten nowy rząd będzie rządził i czy spełni zamiary socyalistów.

Z Bułgaryi donoszą, że książe bułgarski pozwolił już, aby syn jego Borys ochrzczony był na „prawosławie“ dla przypodobania się Rosyi i Bułgarom, którzy również są prawosławnymi.

Książe Ferdynand jest katolikiem i żona jego jest także katoliczką — ale czem jest człowiek? podłą istotą... gdy chłop podlaski wolał śmierć albo Sybir, aniżeli odstępstwo od wiary — ile to razy głowy koronowane zmieniały wiarę, jak czapkę na głowie?

W Turcyi ciągłe niepokoje i rozruchy między mieszkańcami Turkami a Chrześcijanami. Powiadają, że jest w tem ręka Anglii, która temi kłopotami chce zatrudnić Rosyą na tym końcu, aby ją odciągnąć od spraw na dalekim wschodzie Azyi, gdzie się rozpoczyna zatarg między Rosyą i Japonią. Anglia boi się rozrostu potęgi rosyjskiej i dlatego stara się pokrzyżować jej zamysły.

Pamiętaj abyś dzień święty święcił.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Szanowni bracia! Że ustawa łowiecka dla nas chłopów jest nie korzystna nawet bardzo przykra, to o tem dobrze wszyscy wiemy i dlatego też kilku z was bracia pisaliście w pismach Ludowych, na wiecach i zebraniach podnosiliście głosy w tej sprawie a i nasi szanowni posłowie podnosili głosy w Sejmie krajowym. I my wszyscy wołamy że nam lisy kury wyjadają, że nam dziki ziemniaki ryją, ale jeszcze drodzy bracia jest jedna sprawa bardzo wielkiej wagi, a o tem jeszcze żaden nie pisał, ani nie mówił, a jest taka, że w niedzielę i święta polują i to jeszcze do południa. A przecie Pan Bóg powiedział w III. przykazaniu: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił“ i Kościół święty nakazuje: „w niedzielę i święta mszy św. i kazania słuchać“. Moi drodzy! czy wypełni taki człowiek to przykazanie, co poluje w niedzielę i święta? to niepodobieństwo. A Pan Bóg do żadnego z 10 przykazań nie dodał: „Pamiętaj“, do III przykazania: „Pamiętaj!!! abyś dzień święty święcił“. Jestto więc nieposłuszeństwo, jestto zgwałcenie prawa Bożego i kościelnego i przestąpienie ustawy, jaką Pan Bóg włożył na ludzi, a dla nas wieśniaków jest to zgorszenie na naszym własnym gruncie dopuszczone.

Pozwólcie mi, moi kochani, przytoczyć jeden przykład którego byłem naocznym świadkiem: w jednej parafii był odpust na świętego Bartłomieja i było to w niedzielę, a że w tej parafii jest niewielki kościółek, do tego było gorąco, a wiele luda, więc kazanie było na polu, kaznodzieja bardzo ślicznie i gorliwie mówił o święceniu niedzieli, a ludzie tą nauką byli bardzo zajęci w tem: krach! krach! głosy wystrzału... W tej chwili wszyscy słuchacze zwrócili twarze w tę stronę, gdzie było słychać strzały, a ja też zdjęty ciekawością, co się dzieje i cóż? widać było niedaleko kościółka w pastwiskach i zaroślach czterech ludzi ubranych czarno ze strzelbami i kilka psów ujadających. Pomyślałem

sobie: mój Boże! to wy „wyższe stany“ a my was przecie musimy nauczyć co to znaczy: „Pamiętaj abyś dzień święty święcił!“

Dłatego też, drodzy Bracia, zważywszy zgubne skutki takiej swawoli, postanowiłem przynajmniej w swojej gminie przeprowadzić zakaz polowania w niedzielę i święta, i w tym celu zwołałem radę gminną na posiedzenie, a miała się licytacya odbyć 22 października na kurowski rewir. Więc uradziliśmy i postanowiliśmy, uchwałę tej treści: Rada gminna na posiedzeniu w dniu dzisiejszym uchwaliła jednomyślnie, aby dzierżawca polowania i tegoż zastępcy na rewirze gminnym w niedzielę i święta nie polowali, pod zagrożeniem kary od 2 złr. do 5 złr.

W dzień licytacyi przedstawiłem panu sekretarzowi tę uchwałę i tenże przeczytał i bardzo grzecznie do mnie mówił: „a tego nie można zabronić bo ustawa to pozwala że nie można na dzierżawcę tego warunku nakładać“*). To mnie zasmuciło że w mojej gminie jak gwałcili święta tak będą, jak gorszyli ludzi tak będą. Co do mnie to jabym wolał, żeby mi lis kury wykradł i dziki ziemniaki wyrabowały, jak by się moje dzieci miały złem przykładem zgorszyć to jest Bracia źle, że chłopu wszystko trudno, bo jest dosyć chłopów uczciwych coby mogli dzierżawić polowanie, a ci by niedzielę święcili, ale cóż, kiedy tamaralita! a tą tamą jest to, że każdy ktoby chciał dzierżawić prawo polowania musi być „egzaminowanym myśliwym“**) to znaczy że chłop nie może być dzierżawcą. Więc z tego powodu chłopu jest bardzo trudno, bo myśli sobie: „dam spokój, bo mi się nie warta na starość uczyć i jeszcze do Lwowa do egzaminu jechać co więcej przyprawy jak potrawy“. Więc w takim razie któż dzierżawi polowanie? jużci jacyś uczeni ludzie, a dzierżawią także i socyaliści. Więc nie ma dziwoty, że taki socyalista we święta poluje. Pytam się was Bracia kochani, czy to tak ma dalej zostać? Ja myślę, że nie! Może dać Pan Bóg, że się to kiedyś zmieni, tylko nie ustawajmy pukać i wołać, żeby nam niektóre ustawy dla nas chłopów złe poprawili, a miejmy nadzieję, że się nam to stanie, bo dzięki Bogu Najwyższemu, po tak wielkiej jaka była podczas wyborów, takeśmy 13 oficerów odbili, więc miejmy nadzieję, że tych 13 oficerów, czyli naszych posłów będą nas bronić, bo przecie są wszyscy katolikami i wiedzą o tem, co Pan Bóg powiedział: „Pamiętaj! abyś dzień święty święcił“. Dlatego też, WP. Posłowie, proszę Was, w imieniu całego ludu chłopskiego, weście nas w obronę i starajcie się o to, ażebyście swemu powołaniu zadość uczynili, żeby nie mówili o was tak jak mówią o tych, co byli od 30 lat.

Więc wołam na was Bracia kochani: „łączmy się do kupy!“ bo jeden nic nie potrafi, ale wszyscy, to dużo dokonamy. Dlatego zapisujcie się do tego kochanego i tak pożytecznego „Związku Chłopskiego“, prenumerujcie pismo „Związek Chłopski“; bo co to za śliczne słowo dla każdego chłopa musi być ta nazwa „Związek Chłopski“! Pytam się was kochani Bracia: kto słyszał żeby chłopska gazeta wychodziła? i żeby chłop był wydawcą? i chłop był jej redaktorem? i cała służba chłopska? Co to za śliczny zaszczyt i wielki postęp dla nas! Tylko Bracia wspierajmy się czem możemy, prenumeratą rozszerzajmy to pismo pomiędzy znajomymi i zalecajmy do czytania, wtenczas nie damy się naszym wrogom pokonać, nie słuchajmy tych fałszywych kłamstw, co nasz „Związek i na naszego kochanego i wielce szanownego prezesa i wydawcę szczekają, bo to są psie głosy, unikajmy Bracia socyalistów jak jakiej zarazy, bo to jest klęska w kraju największa,— wprawdzie oni nie mają nadziei, żeby nas chłopów na swoje błędy namówili, bo właśnie w tych dniach odbywał się wielki sejm socyalistyczny we Wrocławiu, to jeden mowca wystąpił, że trudna sprawa z chłopami, żebyśmy ich mogli do siebie nakłonić — więc trzymajmy się Bracia „Związku Chłopskiego“ Kościoła także, oraz sług jego!

Bo choć socyaliści to nam zarzucili,
Żeśmy się pod skrzydła Biskupie włożyli,
I owszem, drodzy Bracia, tak nam robić trzeba,
Bo z pod skrzydeł Biskupich pójdziemy do nieba.
Pamiętajmy bracia zawsze na Boga
A nie chodźmy, gdzie nas socyalizm woła.

Kurów 24 października

Piotr Michalik
członek i czytelnik „Związku Chłopskiego“.

*) A właściwie że można! Jakto? jak ja mam młyn i wydzierżawiam, ale nie chcę, żeby mi we święto koła terkotały i powiadam dzierżawcy: słuchaj wydzierżawiam ci młyn, ale we święta ma być spokój! To mi nie wolno? Wolno, chociaż ustawa nie zabrania mleć we święta. A z polowaniem tego mi nie wolno? Bracia! to my jeszcze mamy pańszczyznę i niewolę na naszych gruntach w tej dzisiejszej ustawie łowieckiej. Tego musimy się raz pozbyć. Radzę tego, co pan Michalik wszędzie żądać, ale nie ustępować! i z zażaleniami iść do Sejmu.

**) Spytaj się braci, wielu z tych panków co w kraju dzierżawią polowanie jest „egzaminowanych myśliwych“? to jest tylko na to, aby obcy twoją własnością rozporządzał, aby chłopu utrudnić przystęp do jego prawa, bo innym tej trudności się nie robi.

KRONIKA.

Gazeta Kołomyjska pisze o zbrodniczym zamachu na życie ks. Smagowicza, proboszcza w Hutach. Pod jego adresem nadeszła przesyłka zawierająca lampę. Ks. Smagowicz nie spodziewając się żadnej lampy, a nadto przypuszczając, że ta lampa może pozostawać w pewnym związku ze sprawą podpalenia kościoła, które zdarzyło się poprzedniego tygodnia, przesyłki nie przyjął.

Paczkę odesłano do Sądu i pokazało się, że to była maszyna piekielna, wynaleziona na życie ludzkie.

W Wiedniu popisuje się obecnie na scenie młodzieniec z „żelazną skórą“. Człowiek ten wychodząc na scenę z gołymi rękami i nogami kładzie się na łóżko wysłane

ostremi gwoździami, potem podnosi na ramionach walec najeżony ostrymi sztyftami, na którym zwiesza się trzech ludzi, następnie z zawiązanymi oczami wychodzi po drabinie, która zamiast szczebli posiada ostrza mieczów, wreszcie tacza się w beczce, najeżonej ostrymi gwoździami. Lekarze nie mogą wytłumaczyć takiego znieczulenia.

Nieostrożność. U jednego gospodarza w Starej Ropie pozostawiono samiuteńko dziecko 3 miesięczne bez żadnego dozoru w domu. Nagle wpadła do chaty świnia, wyciągnęła dziecko z kołyski i wygryzła mu całą tylną część głowy. Pamiętajcie matki o swych niemowlętach!

Namiestnictwo ogłasza: Z powodu sprawdzenia 21 października br. w Krakowie, zarazy pyskowo-racicowej u świń załadowanych na stacyach kolejowych w Słotwinie, Dębicy i Złoczowie zamknięte zostały te stacye aż do odwołania dla ładowania i wyładowania zwierząt racicowych a to celem przeprowadzenia ścisłej desinfekcyi ramp, dróg dopędowych, tudzież chlewów spędowych.

Niepotrzebna opłata stemplowa. Na świadectwa lekarskie w sprawach karnych czyli tzw. visa reperta, pobierali dotąd lekarze powszechnie stemple po 50 ct. lub też płacono karę stemplową. Wedle orzeczenia krajowej Dyrekcyi Skarbu we Lwowie z dnia 28/8 1895 l. 71.756 świadectwa lekarskie nie podlegają należytości stemplowej, jeśli są pisane w formie doniesienia do sądu o uszkodzeniu cielesnem.

Upieczony pijak. W Rzeszowie znaleziono onegdaj na piecu w jednej piekarni zwłoki nałogowego pijaka Stanisława Wiśniewskiego, liczącego około 67 lat wieku, który w stanie nietrzeźwym położył się na gorącym piecu i tam zdaje się wskutek zaczadzenia skończył swój żywot. Jakież to różne sposoby śmierci wynajduje kochana gorzałeczka dla swych zwolenników!

Sprawiedliwość socyalistów. W Hanowerze założyli socyaliści własną drukarnię, w której miał się drukować ich organ „Volkswille.“ Zatrudnionych tam robotników i robotnice tak przeciążali pracą, że aż policya musiała w to wkroczyć i zarządowi socyalistycznej drukarni wytoczono proces o przekroczenie ustawy o ochronie robotników.

Wypadki rozruchów socyalistycznych i anarchistycznych. W Szwajcaryi zamordowali anarchiści fabrykanta, Szwarca. W mieście francuskiem Karmo, strzelał pewien anarchista do dyrektora fabryki, w mieście belgijskiem, Brukseli, padł od kuli robotnika inżynier wodociągów Voek. W Hiszpanii napadli socyaliści na procesyę i znieważyli godła religijne. Są to ci ludzie którzy dla zbałamucenia pobożnych chłopów głoszą że Chrystus Pan był pierwszym socyalistą.

Najkosztowniejszą ze wszystkich koron na świecie jest korona portugalska, wartość jej wynosi 12 i pół miliona.

Zwyczaj amerykański. Jeśli Amerykanin ma co ważnego zrobić a boi się, aby nie zapomniał, to w takim razie pisze na kartce korespondencyjnej, to co ma spamiętać, adresuje ją do siebie samego i wrzuca do skrzynki pocztowej.

Środek na krwawiącą ranę. Spalić kawałek płótna lub bawełnianej tkaniny i popiołem zasypać ranę która pod tem się zasklepi i prędko zgoi.

Trwalsze od zwyczajnego uzyskamy bielenie, jeśli na 3 kilogramy wapna domieszamy czwarty kilogram soli kamiennej. Takie bielenie tworzy twardą powłokę podobnie jak cement i nie ulega zepsuciu wskutek wystawienia na deszcz.

Według gazet finlandzkich, na wyspach Orlandzkich mieszka sędzia powiatowy Olaf Lindeman, który w tych dniach obchodził 100 letni jubileusz pożycia małżeńskiego. Małżonkowie cieszą się znakomitem zdrowiem i pamięcią. Lindeman dotychczas pełni swój urząd.

Starzec 138-letni. W jednym ze szpitalów petersburgskich znajduje się starzec 138-letni, niejaki Iwan Kuźmin. Człowiek ten wygląda daleko młodziej, mówi dobrze, widzi i słyszy. Urodził się on 1757 r., mając lat 85 wysłany został na 10 lat do Syberyi, gdzie jednak pozostał aż do ostatniej chwili. W r. 1894 ogarnęła go tęsknota do domu rodzinnego, otrzymawszy tedy paszport, wrócił do Moskwy, a gdy tu nie znalazł już nikogo z rodziny, udał się do Petersburga, gdzie znalazł przytułek w szpitalu. Kuźmin pamięta dokładnie połączenie Krymu z Rosyą i wojny Napoleońskie. Ojciec jego dożył również sędziwego wieku, zmarł bowiem mając lat 141.

Od Administracyi.

W następnym Nrze wykażemy imiennie wszystkich tych prenumeratorów, którzy dotąd nie uiścili przedpłaty za rok ubiegły.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu. Odpowiedzialny redaktor: *Piotr Smaga.*